

# ognisko

HARCERSKIE

ORGAN  
STARSZYNY  
HARCERSKIEJ

ROK 7. NR 1  
STYCZEŃ  
MARZEC  
1971  
CENA SH. 12½p (2/6)



archiwum  
harcerskie.pl



"Pochlebstwo, chytróść i zbytek  
Niech każdy przed wrogiem miota,  
Bo tu wieczny ma przybytek:  
Ojczyzna, Nauka, Cnota!

Braterstwa ogniem spięci,  
Zdejmujemy z serca zasłonę,  
Otwórzmy czucia i chęci,  
Święte, co tu objawione!

Dojdziemy choć przykrą drogą,  
Gdy brat bratu rękę poda,  
Bo nam i nieba pomoga  
I Męstwo! Praca! i Zgoda! "

A. Mickiewicz "Pieśń Filarecka"

Z książki WODZOWIE NARODU.



TOMASZ ZAN

Tomasz Zan urodził się w 1796 r. na Litwie. Szkoły średnie ukończył w Mińsku, uniwersytet w Wilnie. Wraz z Mickiewiczem skupiał koło siebie młodzież, pracował nad jej wykształceniem umysłowym i moralnym, pozyskał jej miłość i uznanie. Założył na Uniwersytecie Wileńskim skynne związki "Promienistów" i "Filaretów". Prześladowany przez rząd rosyjski, Zan, wraz z innymi filaretami skazany został na wygnanie na Syberię.

Nawet tam wykorzystywał swój pobyt i poświęcał czas badaniom przyrodniczym.

Po kilkunastu latach powrócił do kraju. Umarł w 1855 r. Zasłynął jako poeta i moralista, wskazujący młodzieży drogę do narodowych ideałów etycznych i narodowych.



## KRZYŻ HARCERSKI

Podstawową odznaką organizacyjną harcerstwa jest krzyż harcerski. Wręczany uroczystie po przyrzeczeniu, staje się widocznym znakiem określającym wartość i postawę jednostki, chłopca czy dziewczyny, noszącej tę odznakę. Krzyż harcerski jest widocznym drogowskazem dla każdego, kto go otrzymuje, przypominając stale i w różnych okolicznościach o obowiązku realizacji prawa i przyrzeczenia harcerskiego, określa harcerską drogę postępowania.

Czego symbolem jest krzyż harcerski?

Krzyż ma kształt naszego orderu walecznych "Wirtuti Militari" i tym samym wyraża dążenie do dzielności, ofiarności i odwagi w życiu. Ramiona krzyża oplata wianek z liści dębowych, wyrażających siłę, nieugiętość, stałość i liści laurowych, uzyskiwanych za sprawność i wiedzę. Ramiona krzyża wiąże koło - symbol doskonałości osobistej i zwartości organizacyjnej. Wewnątrz tego koła znajduje się lilijka harcerska na tle promiennej gwiazdy.

Gwiazda to symbol światła, drogowskaz życia, prowadzący przez trudy do jasnej, świetlanej przyszłości.

Lilijka to wyraz czystości myśli i uczuć, to równocześnie znak łączący skautów całego świata. Widoczne na lilijce litery ONC - Ojczyzna, Nauka, Cnota - to hasła Filaretów i Filaretów, wśród których wyrósł Adam Mickiewicz.

Na ramionach krzyża znajduje się niezliczona ilość drobnych kropek, które symbolizują szeregi harcercskich jednostek organizacyjnych. Hasło "Czuwaj" umieszczone na krzyżu to wezwanie, pobudka, powitanie lub pożegnanie, ostrzeżenie, które utrzymuje harcerkę czy harcerza w nieustannej, pełnej gotowości do działania i to działania zgodnie z zasadami zawartymi w prawie i przyrzeczeniu harcercskim.

Krzyż harcercski przypina się 2 cm nad środkiem górnego brzegu lewej kieszeni mundurka harcercskiego lub kurтки instruktorskiej. W stroju cywilnym w lewej klapie marynarki. Miniaturkę krzyża noszą tylko instruktorzy i kierownicy pracy bez stopnia instruktorskiego (hufcowi, członkowie komend i drużynowi) jedynie przy ubraniach cywilnych w lewej klapie.

Zgodnie ze słowami harcercskiej pieśni:

"Idziemy naprzód i ciągle pniemy się wzwyż,  
by zdobyć szczyt ideałów, świetlany,  
harcercski krzyż."

Krzyż od samego początku był zawsze numerowany i wyraźnie przypisany temu, kto go otrzymał z adnotacją w książeczce służbowej. Zgubienie krzyża równało się zgubieniu książeczki służbowej, przekreśleniu służby harcercskiej. To też każdy dbał o swój krzyż, jak o największe dobro. Oczywiście katastrofa drugiej wojny światowej stwarzała niekiedy sytuacje, w których człowiek tracił od razu i bezpowrotnie wszystko co posiadał. A jeśli uratował się sam i przeżył - pozostała mu najwęższej pamięć tego co posiadał i co było mu drogim. W tych warunkach strata krzyża harcercskiego była "niezawiniona" i nie mogła być włączona do kategorii "przekreślenia służby".

Jaką wartość symboliczną miał krzyż dla polskiego harcerza - wspomina jeden ze starszych harcerzy - instruk-

torów, który był na wielu międzynarodowych zlotach t.zw. "Jamboree". W czasie tych spotkań skauci całego świata wymieniali między sobą wszystko co mieli, od znaczków najrozmaitszego rodzaju do części wyekwipowania, a nawet stroju. Bywało tak, że chłopiec wracający do swego obozu z wędrowki po terenie zlotu, był nie do poznania, wydawał się cudzoziemcem, na którym każda część ubrania czy wyposażenia charakteryzowała skauta innego narodu. Jedno tylko było na pewne polskie na tym pstrokatom mundurze, o ile to był polski harcerz - to krzyż harcercski.

Zdarzyło się tak, że dwaj amerykańscy skauci ofiarowywali oryginalny strój indiański za krzyż harcercski - ale nic z tej wymiany nie wyszło. Anglicy w Gódfello na Węgrzech ofiarowywali za krzyż namiot dwuosobowy. Chińczycy w Vogelensang w Holandii chcieli dać piękną jedwabną flagę (o wymiarach 5 - 2 m), Holander zaś przeznaczył na "change" - rower. Ale mimo tak pośnitych propozycji nie było polskiego harcerza, któryby krzyż swój poświęcił na wymianę. Krzyż bowiem był jego niezastąpioną, niczym wartością.

I taką wartość zachowa nadal, choćby przyszłość przyniosła nieprzewidziane sytuacje.

hm. J. M.

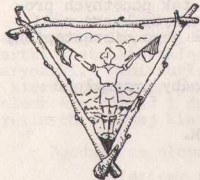


JÓZEFA MEKARSA  
**WĘDRÓWKA PO ZIEMIACH WSCHDNIH  
RZECZYSPOLITEJ**

Przewodnik serdeczny po Wileńszczyźnie, Połoniu, Wołyniu, Podolu,  
Podkarpaciu. — Cena 16/6, dot. 2/60, F. 15/00.  
Do nabycia: w Księgarni SPK — 28, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.



# MŁODZIEŻ EMIGRACYJNA CHCE SŁUŻYĆ POLSCE- POMÓŻMY JEJ



" Z młodzieży naszej winni wyjść ludzie, którzy wkrótce będą musieli przejąć kierowniczą rolę w naszych organizacjach, we wszystkich przejawach życia społecznego. ... Jeśli nie przygotowujemy młodych liderów naszego życia na emigracji i młodych duszpasterzy, za lat kilkanaście znikniemy jako wspólnota polskie lub polskiego pochodzenia, ze szkoda nie tylko dla naszego narodu, ale i dla narodów, wśród których żyjemy i pracujemy, a także ze szkoda dla Kościoła." /Ks. Bp Władysław Rubin: Program pasterstwa emigracyjnego w "Panoramie Emigracji Polskiej"/

"Za lat kilkanaście znikniemy.. " Znikniemy? Niektórzy, uznając nieuchronną asymilację za lepszą od polskiego getta na obczyźnie, nie widzą w tym żadnej tragedii ani szkody zarówno w stosunku do Polski jak i do Kościoła, a nawet uznają to za pożyteczne dla młodzieży polonijnej, gdyż postępująca asymilacja (zazwyczaj sztucznie przyspieszana) ma rzekomo ułatwić jej lepszy start życiowy i pozbycie się urazów niższej wartości z powodu polskiego pochodzenia. A tymczasem setki, a nawet tysiące młodych Polek i młodocianych Polaków, urodzonych daleko od Polski, rok rocznie uroczystie składają lub ponawia przyrzeczenie: "Mam szczerą wolę całym życiem służyć Bogu i Polsce!" ( w harcerstwie), a setki chcą czynnie pracować dla Polski przy całkowitej lojalności wobec krajów zamieszkania. Ale z braku zrozumienia i pomocy ze strony rodziców, a przede wszystkim

przywódców emigracji polskiej, zapał tej młodzieży przygasa, a nieraz przetrada się w zniechęcenie i niechęć do wszystkiego co polskie, zwłaszcza gdy młodzież ta widzi jak ci przywódcy kłócą się o sprawy dla niej przedpotopowe, n.p. o rok 1926 lub o to, kto był winien w roku 1939.

Często słyszy się narzekania na młodzież, że ja interesuje tylko jazz lub nie poddane żadnym prawom zbierania doświadczeń w dziedzinie przeżyć, stanowiących przedmiot VI przykazania, że odmawia pokłonu temu, co było czczone przez ojców, że kpi sobie z ich "wielkich słów".

Młodzież nie znosi drętwej mowy, nie ścierpi sloganów, nie da się nabrać do puste słowa, nie poparte prawdą życia, ma wstręt do wszelkiego zakłamania, do rezygnacji, do kompromisu, do strupieszkości, bo życie nienawidzi śmierci i tego co ją przypomina i do niej prowadzi.

Szkusnie powiedziała kiedyś O.J. Mirewicz ("Słowo, które nie przemija", str.246): "Może dlatego tak nam nieraz trudno zrozumieć młodych ludzi, entuzjastycznych się twistem, upraszczających aż do granic brutalności swój język i obyczaj, szarpących z pasją każdą tradycję i autorytet, a jednocześnie wchodzących w życie twarde, w surowe warunki pracy, w cywilizację techniczną, wymagającą zdyscyplinowanego myślenia i działania efektywnego. ...W chaosie, w którym odbywa się systematyczna rzeź wszystkich wartości ...jaką przyszłość sobie i społeczeństwu przygotowują ci "obrazoburcy"? Odpowiedź nie jest trudna - raczej niedelikatne i zaczepne pytanie. Nazwani obrazoburcami będą budować domy i mosty przerzucąc z brzegu na brzeg, będą dokonywać trudnych operacji, będą specjalistami cybernetyki i energii jądrowej. Wchłoncie ich rozrastający się przemysł i badania naukowe. Będą brać udział w przesuwanui granic poznawalnego wszechświata. Inni spróbują ten wszechświat i wdzierającego się weń człowieka sobie i całej ludzkości wytłumaczyć. Wszyscy spotykają się przy słowach: praca, odpowiedzialność, szczęście jednostki i dobro ogółu, postęp, solidarność ludzka, światopogląd".

## POLACY - I MŁODZIEŻ POZA KRAJEM

Nie wiemy i zdaje się nigdy się nie dowiemy, ile tysięcy młodzieży polskiej żyje poza granicami Kraju. Statystyki z różnych powodów tego nie podaje. Trudno też



znaleźć zgodnie przyjęty sprawdzian przynależności narodowej. Nie wiemy w ogóle, ile jest osób polskiego pochodzenia na emigracji. J.Em ks. Prymas Polski pisze ("Panorama emigracji polskiej", str.12): "Gdy przemawiałem imieniem Episkopatu Polskiego do Ojca św., podkreślałem, że przemawiam imieniem trzydziestu milionów katolików, żyjących w Kraju i dziesięciu, dwunastu milionów polskich katolików, żyjących za granicą". "Panorama emigracji polskiej" (1968) podaje 9.359.880 jako liczbę osób polskiego pochodzenia w świecie nie wliczając chyba Polaków w Czechosłowacji oraz w Z.S.S.R. (według zróżek sowieckich w samej tylko Ukrainkiej S.S.R. żyje 363.000 Polaków, z których rzekomo tylko 19% uznaje język polski za ojczysty.) A mianowicie:

W Europie 753.680 ( w tym 490.000 we Francji,  
145.000 w Anglii, 58.000 w N.R.F., 35.000 w  
Belgii).  
W U.S.A. 6.000.000.  
W Kanadzie 230.000.  
W Ameryce poł.: 301.500 ( w tym 208.000 w Brazylii  
i 36.000 w Argentynie).  
W Australii 64.000.  
W Nowej Zelandii 2.000.  
W Afryce 8.000.

Ilu spośród tych przeszło siedmiu milionów, a szczególnie spośród sześciu milionów w U.S.A. przyznaje się jeszcze do polskości, ilu z nich zna język polski? Nie wiemy. Przyjmując zgodnie z tablicami statystycznymi różnych krajów, że mniej więcej jedna trzecia każdego narodu nie ukończyła jeszcze 20 roku życia ( w Polsce 42% obywateli nie ma jeszcze 20 lat), wolno sądzić, że ilość młodzieży pochodzenia polskiego, żyjącej poza blokiem państw komunistycznych, przekracza dwa miliony. Ze sprawozdań niektórych działaczy polonijnych wynika, że większość tej młodzieży nie bierze ani czynnego ani biernego udziału w zorganizowanym życiu polonijnym: nie uczęszcza więc na polskie nabożeństwa, na lekcje języka polskiego, na zebrańia związków polonijnych, nie czyta polskich czasopism, nie przyjeżdża na polskie kolonie czy obozy wakacyjne. Wielu spośród niej odwiedza czasem Polskę, wielu także kocha szczerze Polskę i potrafi nawet życie oddać w obronie ojczyzny swych ojców - ale nie myśli pracować dla Polski. Paradoxs? Nie, łatwiej umrzeć dla ideału, niż żyć dla niego.

Będzie może kilkanaście tysięcy chłopców i dziewcząt żyjących na zachodniej półkuli naszego globu, uczestniczących z woli rodziców w życiu polonijnym ale w sposób bierny: przychodzą na polskie nabożeństwa, zbiórki harcercskie, KSM-u, Krucjaty Eucharystycznej itp., uczęszczają na lekcje języka polskiego, spędzają parę tygodni na kolonii lub obozie wakacyjnym, organizowanych przez Polaków, chętnie śpiewają po polsku i paradują w polskich strojach ludowych na 3 maj i tp. uroczystościach - ale nie mają zamiaru czynnie pracować dla Polski. Uważają się za obywateli tych krajów, w których się wychowują, w nich chcą pracować, zdobyć odpowiedni zawód i stanowisko oraz uzyć życia jak najlepiej i możliwie jak najprzejemniej. Większość z nich - zwłaszcza gdy chodzi o pierwsze pokolenie emigracji politycznej czy wojskowej oraz trzecie pokolenie emigracji zarobkowej - czuje się dumną z pochodzenia polskiego, przywiązaną do polskiej kultury, gotową stanąć w jej obronie w razie rzeczywistej potrzeby. Ale nie w głowie jej uznać Polskę za cel swej pracy, choć wielu z nich, składając przyrzeczenie harcercskie, zobowiązuje się "całym życiem służyć Bogu i Polsce". Po prostu - z winy niebażego przygotowania ideowego ze strony instruktorów - biorą to przyrzeczenie za czystą formę obrzędową, konieczną do uzyskania zaszczytnej odznaki.

Wreszcie jest trzecia grupa, grupa bardzo nie liczna - może zaledwie kilkudziesięciu lub co najwyżej kilkuset - chłopców i dziewcząt, żyjących poza Polską - stawiających sobie służyć Polsce jako główne zadanie swego życia, oczywiście przy całkowitej lojalności wobec krajów, w których się wychowują, którym zawiązują wykształcenie i odpowiedni start życiowy. Są bowiem świadomi, że nielojalność taka byłaby brakiem prostej uczciwości.

#### WICHOWANIE TRZECH GRUP MŁODZIEŻY

Wychowaniem pierwszej grupy młodzieży zajmują się - prócz rodziców - władze oświatowe i organizacje młodzieżowe tych krajów, w których żyją, nie czyniąc zazwyczaj różnicy między młodzieżą pochodzenia autochtonicznego a młodzieżą pochodzenia imigracyjnego, z tym jednak, że często tej ostatniej utrudniają dostęp do szkół typu humanistycznego, gdyż wolą skierować ją do zawodów technicznych.



Drugą kategorią zajmują się także polskie organizacje emigracyjne: duszpasterstwo, Z.H.P., Sokół, K.S.M. itp. przy czym władze państwowe krajów emigracyjnych tolerują, a nieraz nawet popierają tego rodzaju stowarzyszenia w rozumym przekonaniu, że sam interes tych krajów wymaga, by dzieci imigrantów nie miały poczucia niższej wartości na skutek braku więzi z kulturą ojczyzny swych przodków, ale, by wniosły jak najwięcej z tej kultury do swej nowej ojczyzny.

Wychowaniem trzeciej - tej nielicznej grupy - zajmuje się głównie Związek Harcerstwa Polskiego na kursach instruktorskich, trochę duszpasterstwo na kursach dla młodych działaczy katolickich, troszeczkę inne organizacje emigracyjne - ale w ramach, przewidzianych dla młodzieży drugiej kategorii. Skutek zazwyczaj jest taki, że te tak nieliczne jednostki, które - może pod wpływem patriotyzmu swych rodziców - marzyły o służbie Polsce jako o celu swego życia, przebywając w środowisku polskim, w którym wół cel ani nie grzeje ani nie ziębi - powoli upodabniają się do reszty, przekreślając swe patriotyczne ideały w myśl zasady: z jakim przestajesz, takim się stajesz.

Jeśli np. na obozie harcerek jest dwóch lub trzech chłopców w wieku 13 do 16 lat, rwących się do służby Polsce, ale ogół rówieśników pragnie tylko jak najprzyjemniejszego wyżycia się, rozmawia między sobą tylko po angielsku, nie interesuje się historią Polski ani jej kulturą - z wyjątkiem chyba tańców ludowych - wówczas patriotyczne ideały pierwszych są skazane na uwiednięcie tak jak kwiaty, przesadzone na nieważną glebę. Tak marnujemy najcenniejsze - z patriotycznego punktu widzenia - zdrowe ambicje oraz wartości z wręcz nieobliczalną szkodą dla narodu polskiego. Dalszym następstwem tego marnotrawienia będzie to, że za jakie 10 - 15 lat, gdy wymrą przywódcy obecnej emigracji, może jeszcze pozostaną działacze polonijni tego rodzaju jak kierownicy polskich grup folklorystycznych - niewątpliwie bardzo cenni i potrzebni, ale łatwiejsi do odnalezienia ze względu na większą popularność np. zespołów tanecznych - lecz nie będzie polskich działaczy emigracyjnych i dlatego " znikniemy jako wspólnoty polskie lub polskiego pochodzenia, ze szkodą nie tylko dla naszego narodu , ale i dla narodów wśród których żyjemy i pracujemy, a także ze szkodą dla Kościoła" - jak się wyraża Sekretarz Synodu Biskupów ks. biskup Wł. Rubin.

## WARTOŚĆ ZJAWISKA EMIGRACJI

Emigracja bowiem to nie jest jakieś zło konieczne, malum necessarium, ale to cenny ruch, doniosły tak dla integracji całej ludzkości jak i dla poszczególnych narodów, nie tylko tych, które nie będąc w stanie wyżyć swych wszystkich obywateli ukatują ją im wyjazd do innych krajów, ale także dla krajów emigracyjnych. Czymże dziś byłoby Stany Zjednoczone, Kanada, Australia czy Francja bez imigracji? Jak wyżywiłaby Italia, Malta czy Irlandia swych obywateli bez emigracji? A cóż dopiero mówić o krajach, w których na skutek warunków politycznych wielu obywateli, nie mogąc w kraju ojczystym zaspokoić swych osobistych i społecznych potrzeb ideowych w sposób współmierny do swych uzdolnień i możliwości, a zwłaszcza pracowitości, jedynie za granicą może je urzeczywistnić przez swą twórczość, nie skrepowaną ani represjami policyjnymi, ani naciśnięciem źle nastawionej opinii publicznej, która niejednokrotnie jest gorszym hamulcem twórczości naukowej czy artystycznej, a zwłaszcza politycznej, niż ograniczenia w prasie czy strach przed represjami itp. Na dowód dość przytoczyć proces Galileusza i faszyzm.

Podobnie jak tysiącom misjonarzy, pielęgniarek, lekarzy, nauczycieli, głos sumienia i powołania nakazuje opuścić kraj rodzinny, by nieść Ewangelię Eskimosom, Pigmejom czy Kongijczykom, ratować zdrowie i życie Indusom czy Buszmenom, męczyć się w zataczkach i dusznych izbach nauczaniem dzieci murzyńskich, wyrzekając się niemal wszystkich udogodnień życia cywilizacyjnego - tak samo tenże głos powołania tysiącom polityków, naukowców i artystów, nie mogącym w kraju pracować twórczo dla dobra swego narodu i całej ludzkości zgodnie z sumieniem i współmiernie z swoimi możliwościami nakazuje przenieść się tam, gdzie będą mogli tworzyć i rozwijać te działy kultury, które w rodzinnym kraju zostały skazane na zastój lub zniszczenie, np. pisanie obiektywnej historii, tworzenie poezji lub muzyki zgodnie z natchnieniem ale nie po linii





rzządzającej partii, przeprowadzanie studiów socjologicznych, ekonomicznych czy pedagogicznych w innym duchu, aniżeli pozwala obowiązuający w danym kraju system ideologiczny czy polityczny.

Jeśli władze państwowe w tym kraju nie wyżyły się całkowicie rozszkudem, patrz na taką emigrację przynajmniej z przymrużeniem oka nie tylko jako na wentyl bezpieczeństwa, by pozbyć się ludzi niebezpiecznych dla ustroju bez użycia metod barbarzyjskich czy okrucieństwa, ale także jako na przesadzenie twórców skądinąd cennych dla narodu ale nie mogących w kraju rodzinnym rozwijać pewnych wartości kulturowych z innych, np. politycznych powodów.

Jakżeż uboga byłaby kultura polska bez wkładu nie tylko wieszczów Wielkiej Emigracji z Chopinem na czele, ale także bez takich ludzi jak niegdyś Marcin Polak, Witello, Mateusz z Krakowa, czy w ostatnich czasach Maria Curie Skłodowska, Roman Dmowski, czy Paderewski? Szczególniej zaś rządu w tych krajach, w których praktycznie nie istnieje wolna krytyka planów lub posunięć na szczeblu ministerialnym względnie centralnym, jeśli mają choć trochę uczciwości, mogą wiele skorzystać z wolnej krytyki zagranicznej, byle ujętej na prawdę fachowo, pozytywnie, rzeczowo i wszechstronnie, zgodnie z zasadami uczciwej pracy naukowej, bo przecież chyba zdają sobie sprawę że nie są nieomylni, i że inni mogą lepsze i praktyczniejsze dla narodu obmyśleć projekty i potrafią bardziej rzeczowo wykryć błędy w planach, zrobionych w danym kraju. Rzeczowa zaś krytyka ma niewątpliwie większą wartość, niż wielosłowne nienawistnego ujadania.

#### JAK POMOC NIEWIELU MŁODYM

Otóż nic nie wskazuje na możliwość ideowej emigracji z obecnej Polski w najbliższych latach spośród młodych twórców w zakresie nauki, sztuki i polityki w takiej przynajmniej ilości, by mogli podjąć zadanie i posłannictwo Wielkiej Emigracji zgodnie z potrzebami i wolą narodu. Będą z kraju uchodzić jednostki, może nawet "wyobcowani geniusze",



ale nie będzie zwartej, zorganizowanej twórczości emigracyjnej, takiej, jakiej potrzeba narodowi. A przywódcy starej emigracji wymierają z roku na rok w postępie geometrycznym tak, że za kilkanaście lat żaden z nich nie pozostanie przy życiu, a jeśli ktoś z nich pozostanie, to chyba wegetować będzie w uwiadznię starym.

Na prawa biologicznego, starzenia się nie ma rady! Poza tym ci ewentualni przyszli emigranci, wychowani już w szkołach i organizacjach młodzieżowych podług zasad materializmu dialektycznego, będą mieli zżewione tę ideologią horyzonty myślowe i nie łatwo potrafią się wyzbędąc uczuciowych i myślowych nastawień, choćby nawet nie nawidzili komunizm. Czym skorupka za młodu nasiąknie ... A takie zawężenie myślowe wytwarza niebezpieczną jednostronność zarówno w nauce jak i w społecznym działaniu. A przecież wśród nas jest kilkadziesiąt tysięcy, a może nawet kilkuset młodych, rokujących jak najlepsze dla polskości nadzieje Polek i Polaków, przyrzekających szczerze całym życiem służyć Bogu i Polsce. Ale bez pomocy starszego pokolenia nie potrafią tego dokonać. Nie udzielić im tej pomocy byłoby zbrodnią emigracji wobec własnego narodu. Chodzi tylko o to, w jaki sposób można to uczynić?

Oczywiście, mówiąc o służbie Polsce, nie mamy na myśli służby takiemu czy innemu ustrojowi czy systemowi politycznemu. Służba Polsce to służba narodowi polskiemu oraz jego kulturze. A służba to sumienna i wytrwała praca na użytek i chwałę tego, dla kogo się pracuje. Jak więc dopomóc tej młodzieży, by chciała i umiała pracować wytrwale i sumiennie na rzecz narodu polskiego oraz jego kultury w jakimkolwiek jej zakresie?

Najpierw trzeba tych kilkadziesiąt tysięcy czy kilkuset młodych polskich entuzjastów odszukać wśród dwumilionowej rzeszy młodzieży emigracyjnej. Kto się ma zająć tym odszukaniem? Przede wszystkim ci, którzy mają do czynienia z młodzieżą emigracyjną, a więc polscy nauczyciele, duszpasterze oraz instruktorzy w polskich organizacjach młodzieżowych np. podczas obozów wakacyjnych, urządzanych dla szerszych kręgów polskiej młodzieży, a więc także tych, którzy tylko biernie uczestniczą w życiu polonijnym, gdyż prawie zawsze znajduje się wśród nich parę osób, które mają ochotę czynnie pracować dla Polski.

Po drugie, trzeba pomóc im do przygotowania się do służby Polsce przez umożliwienie im odpowiednich studiów w wyższych szkołach, a przede wszystkim przez usprawnienie ich woli do twórczej pracy. Do tego celu będą niezbędne pewne fundusze finansowe np. by ufundować



stypendia naukowe dla tej młodzieży, ułatwić jej dostęp do odpowiednich księzek i zakładów naukowych, umożliwić jej pobyt na specjalnie dla nich organizowanych kursach, obozach, założycy dla niej osobne czasopismo albo przynajmniej dodatki do takich czasopism jak "Przemiany", "Kultura", "Przegląd Powszechny" itp. w których ci młodzi Polacy mieliby możliwość prowadzenia swobodnych dyskusyj, mając przy tym zagwarantowany przywilej omyślności z tym, by rola redaktora ograniczała się do koordynowania materiałów, ich zbierania oraz doradzania młodym autorom w razie potrzeby, no i oczywiście do poprawek stylistycznych czy ortograficznych. Mogliby pisać także po francusku lub angielsku, a ktoś by się znalazł, by przynajmniej streszczenie dać po polsku. Jeśliby ktoś zarządzał polskimi funduszami społecznymi, to oczywiście wydatki na tego rodzaju młodzież byłyby bardziej celowe oraz bardziej owocne, niż urządzenie zabaw, a nawet wyręczanie władz oświatowych tych państw, w których nasza młodzież przebywa, w organizowaniu (i pokrywaniu kosztów) kolonij wakacyjnych dla tych dzieci, których prócz nazwiska już nic z Polską nie łączy, jeśli na tych koloniach nawet instruktorzy nie rozmawiają między sobą po polsku, a program zajęć jest taki, że najwyższej parę piosenek polskich nauczy się dzieci śpiewać, no i tańczyć krakowiaka czy kujawiaka. Koszta urządzenia takich kolonii są niewspółmierne do wyników. A równocześnie dla tej młodzieży, która szczerze chce służyć Polsce na emigracji, nie ma pieniędzy ani na jej studia, ani na jej obozy wędrowne czy staże.

W pomaganiu młodzieży, pragnącej szczerze pracować dla Polski, winniśmy brać pod uwagę to co nas łączy, a nie to co nas dzieli, patrząc nie na to, czy tatuś danego chłopca przed 1939 rokiem należał do takiego lub innego stronnictwa, ale na to czy ów chłopak względnie dziewczę rokuje nadzieję, że służbę Bogu przez pracę dla Polski uzna za główne zadanie swego życia.

"Trzeba - mówi ks. biskup Wł. Rubin - poznać sposób patrzenia młodzieży, jej pragnienia, zainteresowania, dążenia, jej trudności, słowem jej świat, i tak w ten świat wchodzić, by go nie zniszczyć, lecz włączyć weń wartości naszych religijnych i narodowych tradycji i nasycić duchem wiary świętej i jej zasad. Trzeba dawać młodzieży takie ramy organizacyjne naszego posługiwania, by ona czuła się w nich dobrze. Nie leje się nowego wina w stare bukłaki. Dzielne formy pracy, które ją odychają, które są dla niej obce, nie zachowają naszej młodzieży, nie zatrzymują jej w ramach naszej wspólnoty." ("Panorama Emigracji Polskiej", str.17).

O. Feliks W. Bednarski, O.P., harcmistrz

# O IDEALIZMIE I REALIZMIE

NASZE HARCERSKIE WYCHOWANIE.

Celem wychowania harcerskiego jest kształcenie charakteru. Wychowanie fizyczne jest jednym ze środków prowadzących do tego celu. (Sprawy te obszernie omówił dh. Henryk Glass w swoich "Gawędach z Drużynowym".)

Warto sobie tutaj przypomnieć, co powiedział na temat wychowania Platon. Wielki ten filozof porównał ciało i duszę człowieka do pary koni zaprzęgniętych do tego samego wozu. Jak jednym, tak i drugim koniem trzeba kierować i jednakowo na nie baczyć, o ile chcemy gdzieś dojechać i wozu nie rozbić.



Jakież to wychowanie powinno być? Jedni uważają: realizm! Drudzy - idealizm winien być podstawą. Choć

sam skłaniam się raczej do realizmu, jako raczej wymogów obecnej chwili, lojalnie muszę się zgodzić na kompromis i powiedzieć, że nasze harcerskie wychowanie winno być czymś pośrednim pomiędzy realizmem, a idealizmem. I w jednej i w drugiej krańcowości kryje się niebezpieczeństwo przesady.

Uważam, że trzeba chodzić po ziemi, bo ona nas żywi, na niej mieszkamy, ona jest źródłem naszej radości. A jeśli już chcemy trzymać głowę w obłokach, dobrze, trzymajmy ją tak wysoko, ale nie odrywajmy nóg od ziemi.

W Harcerstwie mamy pomysłem połączenie idealizmu (Przyrzeczenie i Prawo) z realizmem (próby, sprawności, wychowanie fizyczne, udział w pracach społecznych). Realizm bez ideałów zwykle kończy się utonięciem w oportunistycznym i materialistycznym. A ideałści nie widzący ziemi i nie umiejący posługiwać się ziemskimi środkami dla praktycznej realizacji ideałów, są często bezpłodni.



Nikt nie zaprzeczy, że wychowanie nasze winno być moralne i religijne - i tutaj nie ma wiele do powiedzenia. Życie człowieka bez wiary i służby Bogu, to jak okręt, który płynie bez celu i nie wie gdzie wypadnie mu zawinąć do portu.

Religia jest ostoją w najcięższych chwilach człowieka. Chrześcijańskie wychowanie, zresztą dalekie od bigoterii, jest podstawą wychowania skautingu na całym świecie,

Z dala jednak wypada nam stać od partyjno-politycznych usiłowań, by tym pewniej i mocniej wyrobić poczucie obowiązków obywatelskich i przygotować młodzież do zdrowego, pozbawionego sporów życia publicznego.

Postawiliśmy sobie za zadanie kształcić pełnego człowieka a nie jego część.

Jeśli szkolnictwo na pierwszy plan w swych programach wysuwa kształcenie rozumu, my podążając za tym, w założeniach naszych kładziemy nacisk na wychowanie uczuć, woli, zmysłów, (charakteru).

Bardzo demokratyczny ustrój harcerstwa (o ile nie jest nadużywany przez dorosłych dyktatorów), kształci chłopca, dziewczynę od wieku dziecięcego jak żyć w gromadzie, jak z nią pracować i osiągnąć wspólne cele przy bezwzględnej karności nie mającej nic wspólnego z nakazem, popartym groźbą taką lub inną - wymuszoną. "Mam szczerą wolę" ... przyrzeka chłopiec, dziewczyna gdy zaczyna służbę harcerską - wzmacnia ją stale - do końca życia.

Wychowanie harcerskie z jednej strony jest i musi być traktowane indywidualnie; nie mamy bowiem żadnych recept na masowe wychowanie.

Z drugiej zaś strony musimy dbać o to, by wychowanie nasze było jednolite, rozsądne, wszechstronne, pobudzające do samodzielności.

Słowo "jednolite" nie wymaga objaśnień, grono instruktorskie, bez względu na takie, czy inne przekonania, musi widzieć i te same cele i tymi samymi drogami do nich prowadzić.

Gdy mówimy o wychowaniu "rozsądnym" mamy na uwadze konieczność widzenia życia i jego wymogów takimi jakimi one są - nie wolno odrywać się od rzeczywistości. Trzeba ludzi zjednywać do sprostania tym zadaniom, które ich czekają.

Musimy rozpalic ogniska atmosfery braterstwa skautowego, a w blasku i ciepłe tych ognisk podać ręce i pomóc tym ludziom, którzy nie umieją sami wyjść poza ramy ciasnych, często urojonych idei.

Przez wszechstronne wychowanie rozumiemy takie, które powodując, że sposób naszego myślenia i otaczające nas życie nawzajem harmonizują się, daje nam możliwość być czynnym po przez umiejętność przystosowania się do warunków i rzeczywistości w jakiej prowadzimy pracę harcerską.

Wychowanie winno pobudzać do samodzielności - to rzecz prosta. Nam się rozchodzi nie tylko o ludzi, którzy umieją pracować pod czyimś kierownictwem, ale i o tych, którzy umieją sami kierować własną pracą, twardo stać w życiu i którym nie straszno choćby samotnie wypłynąć w łodzi na morze przygód walki o byt i ideały.

Muszę tutaj zaznaczyć, że samodzielności nigdy nie wyrobimy, jeśli nie będziemy dawać samodzielnie do wykonania zadań, lub nie będziemy poruczać samodzielnych stanowisk. Prawie wszyscy normalni ludzie, gdy im się w czymś zaufa, pragną usprawiedliwić pokładane w nich zaufanie.

Tylko ten jest naprawdę dobrym wychowawcą - instruktorem, który tak umie pokierować wychowanymi, że nie czują jego ręki i ledwie dostrzegają jego uprawnień wychowawcze.

Bogdan Szwarzak, hm.



*PIŚCIE DO OGNISKA*





Zaraz na wstępie trzeba zaznaczyć, że Baden Powell nie uważał "Księgi dżungli" Kiplinga za jedynie przyjemną alegoryczną alternatywę dla faktycznego środowiska na wolnym powietrzu, gdzie typowe skautowanie może być przeprowadzone. Nie chciał również by treść jej uważana została tylko za fantazję czy namiastkę prawdy, którą możemy bawić dziecko w wieku skautowym.

Czym jest naprawdę "Księga dżungli"? Spróbujmy na to odpowiedzieć przez poniższe rozważania.

Wartość "Księgi" leży w jej symbolizmie. Mity i symbole użyte w niej mają swoje uzasadnienie w psychologii. Same w sobie nie są one jednak wyłączną treścią i celem. Trzeba w nie wierzyć, lub przynajmniej udawać, że się w nie wierzy, żeby mogły spełnić swe zadanie. Mity są bowiem nie racjonalnym elementem myśli ludzkiej. Wiążą się one ze sztuką, jej odbiorem i jej tworzeniem. Symbole związane są z intuicją, poprzedzają proces logicznego myślenia, są jakby językiem tej części umysłu, która jest nielogiczna i nieracjonalna.

Badenpowellowska dżungla nie ma na celu zastępować wilczęciu realności codziennego życia przez świat fantazji. Pomaga natomiast wyrażać przez symbole te prawdy, do których dorosła osoba dochodzi przez proces logicznego i formalnego myślenia.

Przed siódmym rokiem życia dziecko potrafi przyjąć i dać wyraz duchowym wartościom jedynie w formie języka symbolów. Bo symbole działają na pewne regiony umysłu mocą silniejszą niż inne formy porozumiewania się. Wiedzą o tym

psycholodzy i spece od reklamy i propagandy.

Dżungla w tym wieku ma więc wartość prawdy, posiada treść, potrafi więc przeniknąć do wewnętrznego świata dziecka.



### 1. Symbolizm dżungli.

Słowo "dżungla" posiada wartość uniwersalnego symbolu. Ludziom na całym świecie, bez względu na stopień ich cywilizacji, bez względu na pochodzenie, kulturę, religię czy język - dżungla kojarzy się niezmiennie z tymi samymi czy podobnymi instynktami i uczuciami. Dżungla jest nie tylko miejscem pełnym niebezpieczeństw i dzikich zwierząt, ale na odwrót - oazą samotności i spokoju. Jest przede wszystkim symbolem naszej własnej podświadomości, która łączy nas z początkami naszego pochodzenia. Co więcej - dżungla kojarzy się z naturalnymi bogactwami natury, ze skarbami, z urodzajnością ... Jak więc widzimy, jest ona metaforą niezbadanej części naszej osobowości, łączącą wszystkie dobre i złe elementy; zarówno te, które z pożytkiem możemy wykorzystać jak i te, których powinniśmy unikać.

Symboliczna dżungla w nas nie może pozostać w izolacji ale powinna stać się integralną częścią naszej osobowości, jeśli pragniemy osiągnąć równowagę psychiczną.

Przez przeniesienie wyobraźni dziecka do dżungli, pozwalamy mu dotrzeć do głębin umysłu nieosiągalnych przez formalne słowa i koncepcje. I tu leży wartość symbolów. Umożliwiają one dziecku nawigowanie łączności pomiędzy światem "ja" i podświadomą psychę i zespolenie tych dwóch części w jedną dobrze zrównoważoną całość.

Czy w wieku lotów na księżyc dżungla posiada jeszcze tę siłę oddziaływania? Czy nie należałoby położyć treść wilczęctwa na bardziej nowoczesne tło? Na co jednak? Przetrzeń międzyplanetarna to wszakże marna namiastka świata przygód wręcgo w prymitywnej dżungli.

Gdy mówimy o dżungli i my i wilczęta czujemy, że spaja nas ona zarówno w czymś co ma powszechne wymiary, jak i z intymnymi częściami nas samych.



## 2. Ludzie dżungli.

Zwierzęta zamieszkujące kipplingowską dżunglę mają również wartości symbolów. Każde z nich przedstawia jakąś cechę lub aspekt, pewną skłonność czy stan umysłu człowieka.

Zwierzęta te są zdalne do myślenia, są w pewnym stopniu zorganizowane, rządzą się prawami dżungli.

Pomysł "uczłowieczenia" zwierząt nie jest, rzecz jasna, wynalazkiem Kiplinga. Jest to psychologiczny rys objawiający się u dzieci i prymitywnych plemion. W nauce zdefiniowany on został w dwóch formach: animizmu i antropomorfizmu albo antropomorfizacji.

Animizm to wierzenie, że martwe przedmioty mają duszę. Stąd czczenie tygryców i drewnianych bożków. Stąd rozmowy małej dziewczynki z lalką.

Od animizmu do antropomorfizmu droga już nie daleka. Tutaj człowiek przypisuje zwierzętom i roślinom cechy najbardziej ludzkie. Widoczne jest to nie tylko u dzieci oraz w prymitywnych kulturach ale nawet w naszym stadium cywilizacji, jak to łatwo na przykładzie stosunku człowieka do jego ulubionego psa czy konia zilustrować.

Obie te właściwości (bo są to właściwości) dziecięcego charakteru są częścią warsztatu psychologicznego, przy pomocy którego dzieci budują własny świat, impregnując przedmioty w najbliższym otoczeniu własnymi uczuciami i myślami. Przenosząc swój prywatny duchowy świat na zewnątrz i prowadząc z nim dialog, poznają i rozumieją go stopniowo coraz lepiej.

Dziecko w wieku wilczęcym nie nabyło jeszcze zdolności do abstrakcji i generalizacji myślowych. Do zdefiniowania własnych cech psychologicznych dochodzi więc przez przenoszenie ich na zewnątrz i przeobrażenie ich w konkretne formy cnót lub wad, jakie przypisuje znanym mu zwierzętom. Tak pojęte obrazowe idee asymiluje następnie jako części własnego psychicznego mikrokosmosu, który buduje w harmonii z otaczającym go światem.

To są początki rozwoju ducha. Zdawanie sobie sprawy z tego procesu jest konieczne dla każdego instruktora wilczęcogo.

## 3. Akela i stado wilków.

Gromada wilczęca ma swoją analogię w prymitywnej komórce organizacyjnej jaskiniowców. Jej powstanie i istnienie spoczywało na prostych podstawach: jednostka kładzie interesy komórki jako całości przed własnymi potrzebami; każdy człowiek identyfikował się z resztą wspólnoty; był zdolny do kochania bliźniego, do poświęcenia dla jego dobra włącznie z oddaniem życia.

Wilczątka, jak jaskiniowców, przez kontrolę indywidualnych instynktów, udawadnia, że potrafi się organizować i tym samym unikać samolubnego i samowolnego postępowania włodzącego do anarchii i chaosu.

Dwa prawa rządzą dyscypliną wilczęcogo stada. Pierwsze - to posłuszeństwo wobec Akeli oparte na poważaniu wodza. On jest ojcem, który zawsze prowadzi. On kładzie swoje doświadczenie, siłę i odwagę do dyspozycji gromady - wzamian za posłuszeństwo.

Drugie - to umiejętności poświęcenia przez poszczególne wilczęta własnych indywidualnych ambicji na rzecz wspólnych interesów gromady.

Prawo wilczęce (zuchowe) różnych narodów ujmuje te prawdy w ten czy inny sposób. Sedno jego jest jednak zawsze to samo: Wilczątka (zuch) myśli naprzód o innych a potem o sobie, umie panować nad sobą, potrafi przemienić egoistyczny impuls w społeczny czyn.

Pojawienie się pierwiastka społecznego w charakterze jaskiniowca stało się właśnie zarodkiem naszej cywilizacji. W czasach obecnych odróżnia egotystyczne niemowlę - cchiwe, niecierpliwe, ciągle domagające się uwagi - od dojrzałego człowieka, który z każdym dniem mniej oczekuje od otoczenia a za to coraz więcej daje innym z siebie.

Prawo kipplingowskiej dżungli, prawo gromady, nakazuje wilczkowi:

- trzymać oczy i uszy otwarte;
- być czystym;
- być pogodnym;
- zawsze mówić prawdę.

To są właściwości człowieka, który jest na dobrej stopie ze sobą i ze społeczeństwem w którym żyje.





#### 4. Bandarlog czyli banda małp.

Przeciwstawieniem zdyscyplinowanego stada wilków jest w "Księżdzie dżungli" szajka małp. Symbolizują one zdezorganizowany tłum, bez praw, brudny, niechlujny, hałaśliwy, zaniedbujący małe, bezymyślnie naśladowcy innych.

Analogii Bandarlogu w czasach dzisiejszym nie trzeba daleko szukać: wrzaskliwe demonstracje, bezymyślny wandalizm, rozwydrzenie "beatników" - oto przykłady niezdolności do konstruktywnego zrzeczania się dla dobra społeczności. Te ludzkie małpy działają nie pod kierunkiem inteligencji ale pod wpływem prymitywnego instynktu.



Człowiek ma do wyboru dwie możliwości działania. Pierwsza - to żyć jak Akela i jego stado w zdyscyplinowanym gronie, które potrafi podporządkowywać dla wspólnych celów indywidualne interesy i gdzie wodzem jest najbardziej doświadczony wilk.

Drużga - to zachowywać się jak małpy, u których każdy sobie rzepkę skrobie bez logiki i koordynacji.

Wilki świata zwierzęcy szanują i ich się boi. Małpami wszyscy pogardzają.

#### 5. Przyjaciele Mowgli'ego.

Baloo - to nadzwyczajny niedźwiedź, który myśli i czuje. Ciągłe uganianie się za zabawą. Jest szczęśliwy jak małe dziecko. Ma własne ośrodki zainteresowania. Martwi się. Do działania pobudzają go tylko ważne sprawy. Zjawia się wszędzie gdzie go potrzebują. Wszyscy zwracają się do niego o radę bo mają zaufanie do jego dojrzałości i rozsądku.

Baloo to symbol dojrzałości zabarwionej dziecięcą niewinnością, z której wypływa bezinteresowna pomoc.

Bagheera, zantropomorfizowana pantera, dominuje nad otoczeniem zwinnością, szybkością i sprytem.

Spryt polega na przewidywaniu wydarzeń i odpowiednim wykorzystywaniu ich dla własnego dobra. Jakże inaczej można to dziecku wytłumaczyć, jeśli nie na przykładzie przebiegłego kota?

Kaa, wąż, przekleństwo Adama i Ewy, jest wcale sympatycznym typem w "Księżdzie dżungli". Powolny, zimnokrwisty, żyje swoim własnym tempem. Kipling używa go jako personifikacji głębokiego świata podświadomości. Nie łatwo go zbudzić z drzemki ale poruszony potrafi być pomocny.

#### 5. Wrogowie Mowgli'ego.

Shere-Khan - oryginalny "papierowy tygrys". Jego ryk jest przerażający, jego siła - nikła. Jest on symbolem pychy, głupoty i fałszu. Jego imponująca fasada kryje za sobą pustkę.

Shere-Khan, ze wszystkim co sobą symbolizuje jest największym wrogiem Mowgli'ego.

Rzeczywistość jest rzadko przyjemna. Aby jej nie spojrzeć w twarz ludzie snują często woalę fantazji. Należą do siebie wygórowanego mniemania, przybierają ostentacyjną postawę, uciekają się do banalnej dramatyzacji - po to tylko by ukryć prawdę.

Nie można mówić o dojrzeniu dopóki człowiek nie pogodzi się z samym sobą. Najcięższe bitwy staczone są w duszy ludzi właśnie o to aby być tym czym naprawdę są a nie takimi, za jakich chcieliby by ich ludzie uważali.

Dlatego Mowgli tyle walk prowadzi z Sheer-Khanem, z jego okłamaniami i hipokryzją. Jego końcowe zwycięstwo jest ważne z punktu psychologii i pedagogiki.

Tabaqui - tchórzliwy, skomlący szakal. To symbol słabego człowieka. Chodzi taki w cieniu siłacza. Wkupia się w jego łaski czołobiciem i pochlebstwem. Jak Judasz jest przekupny i jak Judasz zdradliwy. Oblesny uśmiech, zgięty kark, fałszywy komplement - czego nie uczyni szakal dla zysku?

Z tym wrogiem, to jest wewnątrz słabością płynącą z niepewności, Mowgli również walczyć musi bardzo często.



## 6. Mowgli - ludzkie dziecko.

Mowgli jest dzieckiem. Wilczęta kipplingowskie też są dziećmi. Dziecko jest uniwersalnym symbolem nas samych w opowiadaniach, legendach i snach. Co roku rodzi się Mała Dziecina w Boże Narodzenie, w najczarniejszym okresie zimy - aby ożyć w nas nadzieję. Dziecko jest nasionem, początkiem nowego życia. Pod skorupą dojrzałości żyje w nas ciągle dziecko z jego fantazjami i marzeniami.

W "Księdze dżungli" dziecko reprezentuje naszą świadomość, którą musi zharmonizować ze świadomością podświadomości aby dać pełnię człowieka. Dziecko wchłania w siebie życie dżungli i staje się jej częścią. Świadomość asymiluje antagonizmy człowieka pierwotnego aby stać się częścią społeczeństwa i ludzkości.

Powrót Mowgli'ego do rodzinnej wioski to wejście jednostki w życie społeczeństwa. Zwierzęta pozostają fizycznie w dżungli ale ich pierwiastki psychiczne Mowgli nosi w sobie.

Przygody Mowgli'ego ilustrują drogi jego rozwoju duchowego. Co więcej - pokazują ewolucję ludzkiego i narodziny osobowości zdolnej do świadomej refleksji.



Artykuł powyższy oparty został na rozprawie p.t. "The Jungle theme and Cubbing", co przetłumaczyłem swobodnie w tytule. Napisała ją A. Aristeguieta Gramcko dla Międzynarodowego Biura Skautowego.

Mój artykuł jest nie tyle tłumaczeniem co streszczeniem ważniejszych punktów tej psychoanalizy jednej z moich ulubionych ksiązek dzieciństwa. Muszę przyznać, że nigdy mi do głowy nie przyszło, że poczciwy Kipling zawarł w "Księdze dżungli" treść teorii Freuda, Junga, Adlera i innych psychologów. Ale wywody autorki w.w. rozprawy przypadły mi do gustu, choć nie zawsze zgadzam się z ich wnioskami.

Chciałbym się z nią pospieszać i o to i owo. Ponieważ jednak na tych łamach miejsca na to nie ma, rzucę tylko pod adresem czytelników kilka pytań, które mogą posłużyć jako początek dyskusji w przyszłych numerach.

Czy pojęcie dżungli jest identyczne pod różnymi szerokościami geograficznymi - od równika do biegunów?

Czy dziecko mieszkające na dwudziestym piętrze wieżowca odczuwa zew dżungli?

Jeśli chodzi o zuchy polskie, nasuwa mi się taka kwestia:

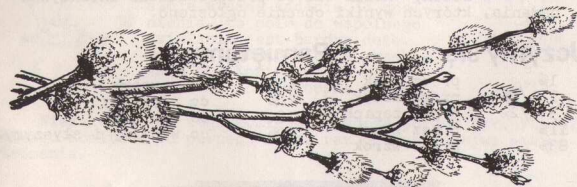
"Gromady Wilczęce ... były ( w Polsce) nieliczne i obejmowały przede wszystkim dzieci inteligentkie, gdyż nic przewodnia ich zajęć - życie zwierząt dżungli indyjskich i naśladowanie ich dobrych obyczajów - nie znajdowały dostępu do naszych szerszych warstw dziecięcych ..." (Książka wodza zuchów).

Dzieci nasze są teraz bardziej czytane - czy "Księga dżungli" może stać się dla nich bardziej zrozumiała?

Polskie zuchy na emigracji są niewątpliwie bardzo kosmopolityczne. Pewnie są takimi i młodzi wodzowie. Gdyby tak spróbowali oni wzorować się na wzorach wilczęcych Baden-Powell'a - czy próba ta powiodła by się?

Nie będę na te pytania odpowiadać sam. Przedstawiam to innym zuchmistrzom.

hm. J.R.Hebda.





## „ARMIA KRAJOWA W DOKUMENTACH“

Tom I (wrzesień 1939 — czerwiec 1941).

Studium Polski Podziemnej w Londynie gromadzi w swych zbiorach dokumentację polskiego oporu i walki toczącej przez Kraj w latach 1939-1945. Znajdujące się w tym archiwum dokumenty między innymi zawierają instrukcje dla Kraju Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Naczelnego Wodza, oraz raporty dowódcy Armii Krajowej i sprawozdania Delegata Rządu, przekazywane z okupowanego Kraju władzom polskim, przebywającym we Francji, a potem w Londynie. Po wojnie zbiory te zostały uzupełnione paroma tysiącami relacji uczestników walki prowadzonej w Kraju w latach okupacji.

Przed kilku laty Studium Polski Podziemnej przystąpiło do przygotowania wydawnictwa, mającego zobrazować dokumentami rozwój organizacyjny i działalność bojową Armii Krajowej, opartej o polityczną działalność Polskiego Państwa Podziemnego. Początkowe prace polegały na wyszelekcjonowaniu dokumentów podstawowych kwalifikujących się do planowanego wydawnictwa. Szukano też środków finansowych. Realne możliwości finansowe zaistniały dzięki przeznaczonemu na ten cel darowi indywidualnemu i zadeklarowanej przez Fundację Lanckorońskich subwencji.

Wyłoniony przez zarząd Studium Polski Podziemnej komitet redakcyjny w składzie: Halina Czarnocka, Józef Garliński, Kazimierz Innekk-Osnecki, Włodzimierz Otoki i Tadeusz Pełczyński (przewodniczący), podzielił zamierzone wydawnictwo na pięć tomów w układzie chronologicznym:

Tom I: wrzesień 1939 — czerwiec 1941 (początek konspiracji — atak Niemiec na Rosję).

Tom II: czerwiec 1941 — kwiecień 1943 (cała Polska pod okupacją niemiecką — zerwanie przez Rosję sowiecką stosunków dyplomatycznych z Polską).

Tom III: kwiecień 1943 — lipiec 1944 (wzmoczone działania dywersyjne i operacja bojowa „Burza”).

Tom IV: sierpień — październik 1944 (Powstanie Warszawskie).

Tom V: październik 1944 — lipiec 1945 (likwidacja Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego).

Prace skoncentrowano nad wydaniem tomu I, który ukazać się w najbliższym czasie. Cena tomu I w handlu księgarskim wynosić będzie £5,50 (14 dol. amer., 16 dol. austral.). Chcąc ułatwić życie tego tomu, Studium Polski Podziemnej ogłasza przedpłatę. Cena tomu I w przedpłacie do 31 sierpnia 1970 wynosi £4,40 (11,00 dol. amer., 13,00 dol. austral.). Nabywanie tomu I w przedpłacie ułatwia finansowanie wydawnictwa.

## JAK UCZYMY SIĘ I CO PAMIĘTAMY

W Socony Mobil Oil Co przeprowadzono intensywne badania, których wyniki obecnie ogłoszono.

### Uczymy się:

1%	przez smak
1 1/2%	przez dotyk
3 1/2%	przez zapach
11%	przez słuch
83%	przez wzrok

### Pamiętamy:

10%	co czytamy
20%	co słyszymy
30%	co widzimy
50%	co widzimy i słyszymy.

## ZE ŚWIATA SKAUTOWEGO

### MIEDZYNARODOWA ODZNAKA.

Nowa odznaka podkreślająca powszechność skautingu i jego światowy zasięg została zatwierdzona przez Światowe Biuro Skautów.

Ponad 40 organizacji skautowych zgłosiło swoją chęć przyjęcia tej lilii jako swojej odznaki. Między innymi od 1 stycznia 1971 r. skauting brytyjski wprowadził ją do swoich przepisów mundurowych.



### HISTORICZNE POSIEDZENIE.

Ubiegłej jesieni odbyło się w Genewie pierwsze w historii ruchu wspólne całonocne posiedzenie Światowego Komitetu Skautek i Światowego Komitetu Skautów.

Przewodniczyli wspólnie Przewodniczący Komitetów pani Charles W. Culmer i pan C.D. Green.

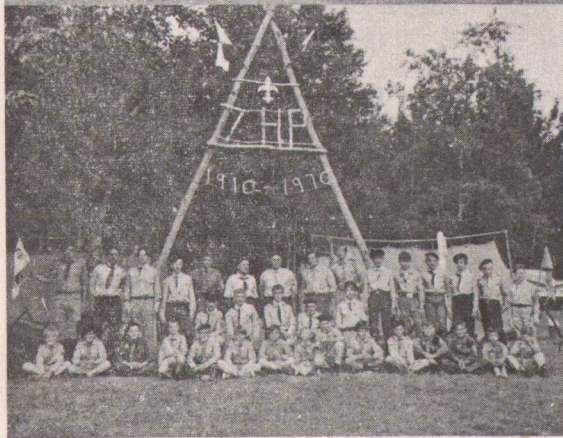
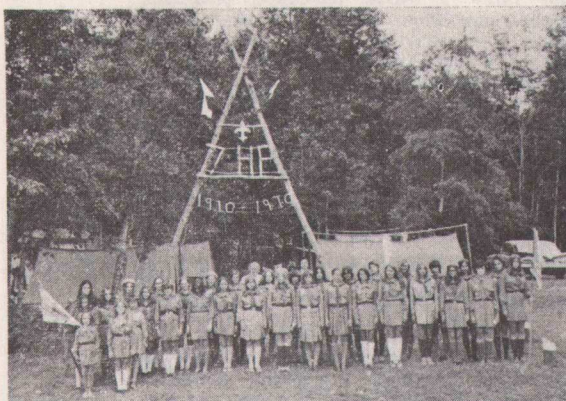
Postanowiono, że aczkolwiek obie organizacje mają swoje własne zadania do spełnienia, to pole do wspólnego działania jest bardzo duże. Wspólne postanowienia przekazano obu Komitetom do rozwiązania na ich następne zebrania.



Niezależnie od tego komisja doradcza po dwu członków dla każdego Komitetu od pewnego czasu raz do roku odbywa swe posiedzenia.



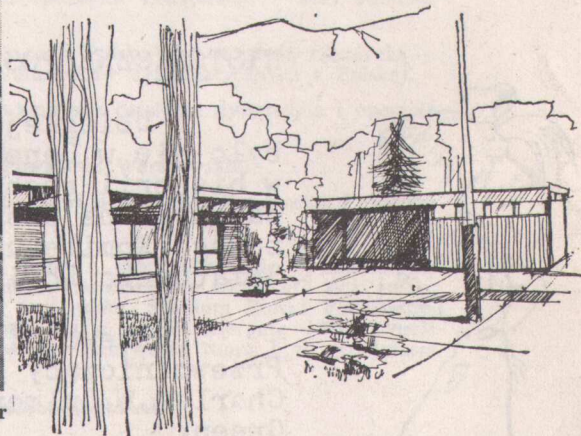
## HARCERSTWO W EDMONTON



Hufiec Harcerek „Młody Bór” na obozie w „Garner Lake”.  
Hufiec Harcerzy „Pomorzanie” na Obozie w „Garner Lake”.

Harcerstwo w Edmonton (stan Alberta), Kanada działa w dwóch hufcach harcerek pod komendą hm. J. Grocholskiej i harcerzy pod komendą phm. A. Andrzejewskiego.

Obecnie, dzięki wydatnej pomocy finansowej polskich organizacji w Edmonton, przystąpiono do budowy stanic w Garner Lake. Ośrodek znajduje się 110 mil od Edmonton, posiada możliwości do prowadzenia zajęć harcerskich, gier, zabaw i ognisk w bardzo urozmaiconym terenie.



Projektowana stacja harcerska nad jeziorem „Garner”

---

### "Ognisko Harcerskie"

Wydaje: Naczelnictwo Z.H.P. poza granicami Kraju,  
Adres Redakcji i Administracji: 47, Rutland Gate, London, S.W.7, England  
Adres Administracji w St. Zjedn.: Dz. h. T. Terpin,  
Chicago, Ill.,  
Adres Administracji we Francji : Dh Z. Barczyk, 19, rue Peronnet,  
62, Lievin.

Roczna prenumerata: sh. 10/-; dol. 1.50; frs. 7.00; frs. blg. 70.00;  
D.M. 6.00; inne kraje równowartość dol. 1.50;

---

